

MIKOŁAJ SUCHANEK

Katowice

## **„WIEM, ŻE ŻYWI STĄD NIE WYJDE”. LISTY POŻEGNALNE SKAZANYCH NA ŚMIERĆ Z WIĘZIEŃ I OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH**

Tytuł tego artykułu jest cytatem z listu znalezionej między drutami kolczastymi jednego z obozów koncentracyjnych, które znajdowały się w Galicji. List, który opisywał warunki panujące w obozie, został napisany przez młodego, żydowskiego chłopca o imieniu Chaim. Adresowany był do rodziców i nie tylko przekazywał informacje, jak wygląda życie w obozie, ale zawierał także opis uczuć, jakie przeżywał ten młody człowiek. Jego słowa są pełne bólu i rezygnacji oraz świadomości beznadziejności sytuacji, w jakiej się znalazł.

List jest bardzo osobistą formą literacką. Wraz ze zwiększaniem się grona osób, które potrafiły czytać i pisać, pozwał na coraz swobodniejszy przepływ informacji. Większość listów nie była pisana tylko w celu przekazania informacji, ale była szerszą formą komunikacji, która umożliwiały przekazywanie przemyśleń i wyrażanych słowami uczuć. Jak pokazuje doświadczenie, nie każdy człowiek potrafi swobodnie rozmawiać z drugim człowiekiem i na skutek różnych cech, jak chociażby nieśmiałość, nie potrafi się całkowicie otworzyć. Czytając listy, czytelnik ma możliwość lepszego poznania autora, ponieważ list, jak każde słowo pisane, wymaga pewnego uporządkowania swoich myśli i ubrania ich w słowa. Każdy list posiada swoją wartość, a pisany do osoby bliskiej może okazać się czymś bezcennym.

Poniższy artykuł jest próbą analizy i syntezy treści, jakie występują w listach pożegnalnych skazanych na śmierć. Grupę badawczą stanowiło 60 listów osób o różnej przynależności narodowej, różnym wykształceniu i wyznaniu. Elementem łączącym wszystkich badanych skazanych był wyrok śmierci wydany przez sądy III Rzeszy. Wśród badanych znalazły się ofiary sądów specjalnych gestapo, sądów zwyczajnych, a także Trybunału Ludowego, w gestii którego leżały najcięższe przestępstwa, jakie według Kodeksu Karnego Rzeszy mogli popełnić obywatele. Metoda użyta przy analizie listów miała na celu znalezienie elementów wspólnych oraz różnic, jakie występują w listach. Próba uchwycenia intencji autora i jego myśli, które wyraża słowami, jest zadaniem niełatwym, tym bardziej że listy pożegnalne skazanych cechuje duża emocjonalność i bardzo osobisty charakter. Autorzy nie pisali listów w celu udostępnienia ich szerszej rzeszy odbiorców. To, że te listy stały się świadectwem ich losu i przedmiotem badań, wynika z tego, że II wojna światowa jest tematem wieloaspektowym dla badacza i prawdopodobnie, gdyby nie rozwój nauk historycznych i waga tego wydarzenia, listy pozostałyby tylko pamiątką rodziny skazańców.

Drugą trudnością jest konieczność ujęcia w ramy naukowe religijności, światopoglądu i stosunków rodzinnych człowieka. Te wartości z samej natury nie są kwestiami łatwymi do ujęcia w ramy naukowe, ponieważ są nierozłącznie związane z niepowtarzalnym bytem każdego człowieka. Należy pamiętać, że trzeba zachować ostrożność przy porównywaniu i łączeniu tych kwestii, gdyż łatwo można spleść całość wniosków. Badanych zgrupowano ze względu na przynależność narodową i religijną. Starano się także wyjaśnić, z czego wynikały różnice w podejściu poszczególnych ludzi do śmierci, życia i samego wyroku. Artykuł traktuje kolejno o adresatach listów, światopoglądzie i religii skazanego, jego stosunku do śmierci oraz ostatniej woli.

Przy analizie listów należy pamiętać, że listy pożegnalne cechuje duża emocjonalność i w założeniu były one kierowane do najbliższych osób, dlatego niektóre wypowiedzi pozostaną już na zawsze niezrozumiałe. Możliwe, że niniejszy artykuł zachęci czytelnika do poznania tragicznych losów ofiar największej tragedii XX wieku, jakim była II wojna światowa, wywołana przez totalitaryzmy i nienawiść wynikającą z ideologii. Analiza materiału źródłowego pozwoliła mi na wypracowanie i wprowadzenie metody, którą konsekwentnie postaram się zastosować.

## Adresaci listów pożegnalnych

Analizę listów powinno się w pierwszej kolejności rozpocząć od ustalenia ich adresata. Nie inaczej rzecz ma się z listami pożegnalnymi. Ukazanie tego, do kogo kierowali myśli skazani w ostatnich godzinach życia, pozwala wnioskować, że adresaci byli najważniejszymi osobami w życiu skazanego. Więźniowie przy wysyłaniu korespondencji musieli zachować dużą dozę ostrożności, ponieważ nielegalna korespondencja mogła narazić na poważne niebezpieczeństwo ich rodziny i przyjaciół, a także osoby, które listy dostarczały. Tym bardziej znamienne jest, że pomimo tego niebezpieczeństwa skazani i osoby im pomagające zadały sobie tyle trudu, aby list napisać i dostarczyć.

W badanym zbiorze zdecydowanie większa część listów jest adresowana do najbliższych członków rodziny, to jest do: rodziców<sup>1</sup>, małżonków<sup>2</sup>, rodzeństwa lub najbliższych krewnych<sup>3</sup>. W nie wszystkich przypadkach skazańcy kierowali list do całej swojej rodziny, ale do jednego konkretnego człowieka. Należy uwzględnić to, że władze więzienne (tak zakładu penitencjarnego, jak i obozowe) ściśle przestrzegały przepisów dotyczących liczby listów wysyłanych przez skazanych, co uniemożliwiałoby wysłanie kilku. Zwyczaj wysyłania grypsów ze względu na trudność ich przekazywania nie dawał więźniom możliwości pożegnania się z wieloma adresatami poprzez wysłanie wielu listów, dlatego można wnioskować, że wybór adresata był podyktowany nie tylko uczuciem, ale również intelektem. Więzień wybierał nie tylko osobę najbliższą jego uczuciom, ale także osoby, które mogły przekazać jego słowa i informacje o jego losie ludziom, którzy chcieli wiedzieć, co się z nim stało i o czym myślał skazany.

<sup>1</sup> Chaim, cyt. za: <http://www.incontri-europei.de/projekt/nono/briefe.html> [dostęp: 22.12.2012]. Tam, gdzie nie zaznaczono inaczej, listy cytowane za tą stroną.

<sup>2</sup> Ruwe Atlas, cyt. za: *Letzte Briefe zum Tode Verurteilter aus dem europäischen Widerstand 1939-1945*, Herausgegeben von Piero Malvezzi und Giovanni Pirelli, Vorwort von Thomas Mann, Monachium 1962, s. 251.

<sup>3</sup> Anton Popov.

Pierwszą grupą listów są listy kierowane do jednego adresata. W przypadku takiego listu jego formę determinuje adresat. Skazańcy zwracają się osobowo do konkretnego człowieka. Na początku listu, pomimo odmienności każdego skazanego, pojawiają się podobne sformułowania: „Żegnaj, mamó”<sup>4</sup>, „Mój szanowny Ojcie”<sup>5</sup>. Przykładem determinacji formy są zwroty występujące w liczbie pojedynczej drugiej osoby, przykładowo: „Nie bądź zgorzkniały, ojcie”<sup>6</sup>, „Zaciągnij się na wojnę i pomścij swoją żonę”<sup>7</sup>. Przypadek pojedynczego adresata występuje wtedy, kiedy skazany kierował list do małżonka<sup>8</sup>, rzadziej do jednego rodzica<sup>9</sup>, a już bardzo rzadko więzień kierował list do osoby niespokrewnionej<sup>10</sup>. Prawdopodobnie przypadki, kiedy list był adresowany tylko do jednego rodzica, są spowodowane tym, że drugi rodzic skazanego już nie żył. Ewenementem są listy, gdzie więźniowie nie piszą do swojej najbliższej rodziny lub do człowieka niespokrewnionego. Wydaje się, że takie listy występują tylko u niektórych więźniów o poglądach lewicowych. Przykładem może być tutaj list Iriny Mozolon, która pomimo tego, iż jej matka jeszcze żyła, pisała list pożegnalny do swojego wuja<sup>11</sup>. Sama Irina należała do Komsomołu i rozdawała materiały przygotowywane przez jej wujka, do którego adresowała wyżej wymieniony list. Można wnioskować, że jej wujek stał się dla niej autorytetem większym niż matka, bo przekonał ją do komunizmu. Jak sama pisze: „Powiedz mamie, żeby nie płakała. I tak już niedługo bym z nią żyła. Miałam swoją drogę”<sup>12</sup>. Wydaje się, że właśnie wujek był dla niej najważniejszą osobą i zwłaszcza z nim chciała się pożegnać.

Drugą grupę zbioru stanowią listy skierowane do kilku adresatów. Większość z badanych listów z tej kategorii jest kierowana do zbiorowego adresata, przy czym rozumie się go jako oboje rodziców<sup>13</sup> lub rodziców i rodzeństwo<sup>14</sup>, czyli rodzinę. Tacy adresaci implikowali występowanie w listach zdań w drugiej osobie liczby mnogiej. Przykładowo: „Niech tak będzie, moi ukochani”<sup>15</sup> lub „Przytulcie Mireczkę ode mnie”<sup>16</sup>. Wydaje się, że więźniowie, niezależnie od swojego światopoglądu, w ostatnich chwilach myśleli o swojej rodzinie.

Szczególnym przypadkiem są listy pisane w formie apelu lub sprawozdania. Są one pisane przez Żydów w bardzo szczególnych okolicznościach i adresatami są albo inni Żydzi, albo domyślnie cały świat. Takim szczególnym przypadkiem jest list Ester Srul, znaleziony w ruinach synagogi w miejscowości Kowel, w której zamordowano 10000 Żydów<sup>17</sup>. Innym przykładem jest list Mordechaja Tamarowa Tenenbauma, znaleziony w ruinach getta białostockiego<sup>18</sup>. Możliwe, że autorzy listów nie mieli już rodziny lub ich rodzina została zamordowana wraz z nimi.

<sup>4</sup> Lupka Swecowa.

<sup>5</sup> Konstantinos Sivbas.

<sup>6</sup> Tenże.

<sup>7</sup> Ruwe Atlas, cyt. za: *Letzte Briefe zum Tode...*, s. 251.

<sup>8</sup> Gina Atlas, cyt. za: *Letzte Briefe zum Tode...*, s. 251.

<sup>9</sup> Konstantinos Sivbas.

<sup>10</sup> Euzebio Gambione.

<sup>11</sup> Irina Mozolon.

<sup>12</sup> Irina Mozolon.

<sup>13</sup> Barbara Grzesiak, cyt. za: *Letzte Briefe zum Tode...*, s. 260.

<sup>14</sup> Marian Tubacki, cyt. za: *Letzte Briefe zum Tode...*, s. 255-256.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Barbara Grzesiak, cyt. za: *Letzte Briefe zum Tode...*, s. 260.

<sup>17</sup> Ester Srul.

<sup>18</sup> Mordechaj Tamarow Tenenbaum, cyt. za: *Letzte Briefe zum Tode...*, s. 258.

Na pewien wgląd w uczucia autorów pozwala nam analiza środków stylistycznych i określeń, jakich używali w swoich listach. Przymiotniki i rzeczowniki pomagają określić, jaki stosunek mieli skazańcy do swoich najbliższych. Zdecydowanie najczęściej pojawia się przymiotnik „kochany”<sup>19</sup> lub jego pochodne. Dużo rzadziej występuje przymiotnik „szanowny”<sup>20</sup>. Rzeczowniki określające spokrewnionych bardzo często występują w formie zdrobniałej („mamo”, „Ado”). Należy zwrócić uwagę, że rzadko rzeczownik określający adresata nie jest poprzedzony jakimkolwiek przymiotnikiem<sup>21</sup>. Możliwe, że brak przymiotnika w określeniu adresata wynika z wielkiego rozżalenia skazanego. Ciekawym przykładem jest list Eli Voigt, gdzie skazana zwróciła się do męża zwrotem „Drogi towarzyszu”<sup>22</sup>. Prawdopodobnie autorka była komunistką i dlatego zwróciła się do męża tak, jak zwracali się do siebie ludzie o takiej samej ideologii. Istnieje także możliwość, że użyła tego zwrotu w takim sensie, w jakim odnosili się do siebie narodowi socjaliści (niem. Kameraden). Słowa, jakich używano do określenia adresata, pozwalają zrozumieć, jakie uczucia żywił skazany do adresata. Najczęściej pojawia się uczucie miłości, następnie szacunku.

## Kwestie religijne i światopoglądowe skazanego

Czynniki wpływające na światopogląd skazańców można podzielić na dwie grupy; narodowość, do jakiej przynależeli, oraz wpływy zewnętrzne, takie jak wychowanie i edukacja. Listy pisane przez Polaków przynależnych do Kościoła katolickiego różnią się w wydźwięku od listów pisanych przez osoby narodowości żydowskiej czy Świadków Jehowy. Te wszystkie różnice wprowadzają ogromną różnorodność wśród populacji świata, dlatego nie inaczej było z ludźmi, których połączyła śmierć.

Najako naturalną rzeczą dla skazanych przebywających w więzieniach było oddawanie się refleksjom na temat swojego dotychczasowego życia, ale nie tylko ono było obiektem ich refleksji. Zdecydowana większość osadzonych zastanawiała się nad celowością swojego życia, a także nad Bogiem i tym, co stanie się po ich śmierci. Te przemyślenia wynikały zapewne z ilości czasu, jaki posiadali od zapadnięcia wyroku do jego wykonania. Był to sposób na ucieczkę od uczucia oczekiwania na nieuniknioną śmierć. Wydawałoby się, że refleksja powinna być tym głębsza, im bardziej wykształcony, w zakresie teologicznym, był skazany, jednak nie zawsze ta prawidłowość miała miejsce. Faktycznie, listy kapłanów lub świadków Jehowy<sup>23</sup> cechuje duża obfitość w treści religijne, jednak również ludzie, których profesja nie była związana bezpośrednio z religią, poświęcali bardzo dużą część swoich myśli Bogu i religii. Przykładem może być tutaj list W. Stecherskiego pisany z Oświęcimia, czytamy w nim: „[...] jest Bóg, choć tak trudno dzisiaj w to uwierzyć i niech się dzieje Jego wola”<sup>24</sup>. Nie można określić, czy refleksja

<sup>19</sup> Anton Popov.

<sup>20</sup> Konstantinos Sivbas.

<sup>21</sup> Ruwe Atlas, cyt. za: *Letzte Briefe zum Tode...*, s. 251.

<sup>22</sup> Eli Voigt.

<sup>23</sup> Badani Świadkowie Jehowy w latach przedwojennych i wojennych bardzo dużo działali na rzecz duszpasterstwa, dlatego bardzo dobrze poznali swoją doktrynę, <http://www.jwhistory.net/text/herrberger2005/wrobel2005.htm> [dostęp: 22.05.22013].

<sup>24</sup> W. Stecherski, *Materiały ruchu oporu*, t. XXIX, s. 109 [Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau].

wynikała z ogólnego poziomu religijności poszczególnego człowieka, czy z czasu spędzonego w obozie lub więzieniu, czy w końcu z niemalże mistycznych przeżyć, jak miało to miejsce w przypadku Libertas Schulze Boysen, która pisała: „[...] to, co przeżyłam w ostatnich dniach, jest tak wielkie i wspaniałe, że nie sposób tego opisać słowami. Znam już teraz wszystkie sprawy wiary i wiem, że ty jesteś silna i radosna w świadomości naszej wiecznej więzi. Twój anioł, który dusi zło (przysłałaś mi go na urodziny), stoi przede mną”<sup>25</sup>. Niektórzy skazani, pomimo bycia wierzącymi, tylko nieznacznie sygnalizowali swoją religijność. Przykładem może tu być list Sylwestra Tubackiego<sup>26</sup>, którego jedyne słowa odnoszące się do religii brzmiały: „tak chce Bóg”<sup>27</sup>.

Najczęściej skazani, odnosząc się do religii, używał słowa „Bóg”. Wydawałoby się, że katolicy powinni przy poruszaniu kwestii religijnych zawsze używać imienia Jezusa Chrystusa i Maryi, jednak nie jest to spotykane we wszystkich przypadkach. Wręcz można odnieść wrażenie, że nie zwracali uwagi na dogmatyczną poprawność. Zwrócenie uwagi na Jezusa i Maryję wystąpiło w przypadku połowy badanych skazanych. O Maryi wspominała w swoich listach m.in. tzw. Piątka Salezjańska<sup>28</sup>. Całą Piątkę cechowała bardzo silna pobożność maryjna, co jej członkowie okazywali, nazywając Maryję „Matką”, a Edward Klinik nazywał ją nawet poufale Matuchną<sup>29</sup>. Nie bez znaczenia dla skazanych była data ich stracenia. Jak pisał Franciszek Kęsy: „nadeszła chwila pożegnania się z Wami i to właśnie w dniu 24 sierpnia, dzień Maryi Wspomożycielki Wiernych”. Wydaje się, że to nałożenie się ich daty śmierci ze świętem tak ważnym w ich pobożności dawało im dodatkową siłę i pewność co do swojej wiary

Trudnością jest rozeznanie, czy skazany odnosił się w liście do Jezusa, czy Boga Ojca. Samo imię „Jezus” wystąpiło w ośmiu badanych listach, jednak istnieje prawdopodobieństwo, że część skazanych, odnosząc się do „Boga”, w domyśle myślało o Jezusie, a nie ma być: m.in. o Bogu Ojcu. Należy pamiętać, że katolików obowiązywał jeszcze ryt trydencki, dlatego mogli nie znać wielu tytułów Jezusa. W badanej grupie tylko dwie osoby używały tytułów chrystologicznych. Byli to ks. Jan Macha i kleryk Joachim Gürtler. Ks. Macha pisał: „Stanę wkrótce przed Sędzią Wszchemogącym”<sup>30</sup>, z kolei Gürtler tak napisał o Jezusie: „Idę do Tego, który mnie woła, do Pana i Zbawiciela mego”<sup>31</sup>. Można założyć, że obaj z racji swojego wykształcenia mieli pełną świadomość znaczenia tytułów, jakich używali.

Co do Boga Ojca katolicy używali przede wszystkim słowa „Bóg”, do rzadkości należały inne tytuły, takie jak Najwyższy<sup>32</sup> lub Majestat<sup>33</sup>. Dużo częściej

<sup>25</sup> Libertas Schultze Boysen, cyt. za: *Letzte Briefe zum Tode...*, s. 72.

<sup>26</sup> Sylwester Tubacki, cyt. za: *Letzte Briefe zum Tode...*, s. 255-256.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> Jej członkami byli Czesław Józwiak, Edward Klinik, Jarogniew Wojciechowski, Franciszek Kęsy i Edward Kaźmierski, którzy byli wychowankami Salezjańskiego Oratorium w Poznaniu przy ul. Wronieckiej 9. Zostali straceni w Dreźnie 24 sierpnia 1942 r. – [http://www.swm.salezjanie.pl/wiernidokonca.pl/index.php?tytul=tytul\\_o\\_piatec&tresc=tresc\\_o\\_piatec](http://www.swm.salezjanie.pl/wiernidokonca.pl/index.php?tytul=tytul_o_piatec&tresc=tresc_o_piatec) [dostęp: 22.12.2012].

<sup>29</sup> Edward Klinik, cyt. za: [http://www.swm.salezjanie.pl/wiernidokonca.pl/listy/listy\\_spod\\_gilotyny\\_pl.pdf](http://www.swm.salezjanie.pl/wiernidokonca.pl/listy/listy_spod_gilotyny_pl.pdf) [dostęp: 22.05.2013]

<sup>30</sup> Jan Macha, List z dnia 2 grudnia 1942, cyt. za: *Żyłem krótko, lecz cel swój osiągnąłem. Ks. Jan Macha (1914-1942)*, wpr. i ed. D. Bednarski, Katowice 2014, s. 266.

<sup>31</sup> Joachim Gürtler, Zbiory Własne Urszuli Guertler [odtąd: ZW UG], List z dnia 2 grudnia 1942.

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> Irena Piwowarska, cyt. za: A. Omiljanowicz, *Listy spod gilotyny*, Lublin 1963, s. 29.

skazani opisywali przymioty Boga wynikające z Jego Natury. Najczęściej pojawiającym się przymiotem była Jego Wszechmoc. Można zaryzykować stwierdzenie, że więźniowie widzieli siebie i swój los jako część „większego planu”, który Bóg realizuje. Bóg był dla nich m.in. siłą sprawczą, która kieruje i panuje nad losem ludzi i świata. Ten sposób myślenia nie owocuje jednak żalem lub pretensjami adresowanymi do Boga. Dobrze obrazują tę sytuację słowa Tadeusza Lutostańskiego<sup>34</sup>, który pisał do matki: „Mamo droga, nie smuć się, bo Bóg wie, co czyni. Już nic nie możemy zmienić”. W trzech listach pojawiło się nawet rozwinięcie wyżej wymienionej tendencji, mianowicie radość z czasu, jaki dał im Bóg. Jednym z tych listów był list Joachima Gürtlera, w którym napisał: „przecież dał mi Pan Bóg to szczęście, że przez tak długi czas mogłem przygotować się na śmierć i za to jestem Bogu ogromnie wdzięczny”<sup>35</sup>. Niektórzy skazani zwracali także uwagę na Mądrość Boga, skąd czerpali jeszcze silniejsze przekonanie o celowości swojego istnienia. M.in. Franciszek Blachnicki pisał w swoim liście pożegnalnym o „decyzjach odwiecznej mądrej Opatrzności”<sup>36</sup>.

Wielu katolików wykazywało bardzo duże przywiązanie do katolickich form pobożności i tradycji chrześcijańskiej. W wielu listach skazani zwracali uwagę na datę swojej śmierci i bliskie jej święto kościelne. Wydaje się, że takie zjawisko wynikało z ogólnego poziomu pobożności i wiary w celowość swojej śmierci oraz utwierdzało w nich przeświadczenie o Bogu jako kierującym ich życiem. Akcent na to kładł m.in. Jan Ciupała, który pisał z Oświęcimia: „przed tak wielkim świętem Wszystkich Świętych będziemy pięknie cieszyli się w niebie”<sup>37</sup>. Do rzadkości nie należały także prośby o modlitwę lub o odprawienie mszy. Wynikało to z przeświadczenia, że żywi swoimi modlitwami i innymi aktami mogą wpływać na sytuację zmarłych po śmierci. Czterech skazanych<sup>38</sup> zapewniało bliskich o modlitwie wstawienniczej. Wydaje się, że ci więźniowie widzieli swoją śmierć jako męczeństwo, co dawało im przekonanie o przyjęciu do grona świętych. Potwierdzić to mogą słowa W. Stecherskiego, który pisał do żony: „Przypominało to starochrześcijański okres katakumb, a jeden Bóg może tylko osądzić, gdzie było więcej świętych i męczenników – w Rzymie czy Oświęcimiu”. Bardzo często w pożegnalnych listach poruszany był temat sakramentu Eucharystii. Najprawdopodobniej przyjęcie komunii było dla wierzących bardzo ważnym aktem, ponieważ wiązała się ona z „brakiem nieprzyjaźni z prawem boskim”<sup>39</sup>, czyli stanem łaski uświęcającej. Komunia stawała się symbolem zapewnienia zbawienia. Można także wnioskować odwrotnie, brak możliwości przyjęcia Eucharystii i skorzystania ze spowiedzi napawał skazanych pewnym niepokojem, o czym pisała m.in. Barbara Grzesiak: „módlcie się dużo, bo ja idę na tamten świat bez spowiedzi”<sup>40</sup>. Brak oczyszczenia z grzechów sprawiał, że skazani mogli być niepewni zbawienia.

<sup>34</sup> Tadeusz Lutostański, cyt. za: A. Omiljanowicz, *Listy...*, s. 62.

<sup>35</sup> Joachim Gürtler, ZW UG, List z dnia 2 grudnia 1942.

<sup>36</sup> Franciszek Blachnicki, List z 10 czerwca 1942, cyt. za: F. Blachnicki, *Wyroki Bożej opatrzności*, Kraków 2003, s. 85-90.

<sup>37</sup> Jan Ciupała, Władysław Kokot, cyt. za: A. Cyra, *Pozostał po nich ślad... Życiorysy z cel śmierci*, Oświęcim 2006, s. 9-12.

<sup>38</sup> M.in. Barbara Grzesiak pisała do rodziców: „Będę prosić Boga, żeby Wam się dobrze wiodło na ziemi” – T. Mann, *Letzte Briefe zum Tode...*, s. 260.

<sup>39</sup> F. Blachnicki, *Wyroki...*, s. 85-90.

<sup>40</sup> Barbara Grzesiak, cyt. za: *Letzte Briefe zum Tode...*, s. 260.

Listy pożegnalne świadków Jehowy cechuje silnie religijny charakter i obrażają bardzo silne przywiązanie skazanego do wyznawanej przez niego religii, a także refleksję nad działalnością Boga w życiu osobistym. Prawdopodobnie było to związane z podobnym charakterem skazanych. W ich przeświadczeniu łączyła ich ta sama przyczyna wyroku – bycie Świadkiem Jehowy. Ich działalność była zakazana na terenach znajdujących się w zasięgu ustawodawstwa Trzeciej Rzeszy, dlatego kontynuowanie działalności i ewangelizacja były karane<sup>41</sup>. Tak samo nie do przyjęcia, w świetle prawa Trzeciej Rzeszy, była odmowa podjęcia służby wojskowej podyktowana zakazem religijnym<sup>42</sup>. Na podstawie wyroków można wnioskować, że skazani woleli śmierć niż przeciwstawienie się nakazom swojej religii. W listach pisanych przez świadków Jehowy obecne jest bardzo silne przeświadczenie o kierowniczej mocy Boga dużo bardziej podkreślonej niż w przypadku katolików. Tak o Bogu pisał Karl Bühler: „bez Jego woli nic się nie dzieje”. Co więcej, w ujęciu tych skazanych Bóg jest tym, który daje poznać człowiekowi prawdziwy cel życia<sup>43</sup>, wspiera człowieka<sup>44</sup> i „zsyła deszcz błogosławieństw”<sup>45</sup>. Wszystkie te akty Boże były powiązane z Łaską, którą Bóg obdarzał. Świadkowie Jehowy bardzo cenili sobie modlitwę psalmami i możliwość „posiadania do ostatniej godziny Słowa Bożego”<sup>46</sup>. W ich listach można także znaleźć niespotykane u innych skazanych przeświadczenie o szybkim końcu świata. Prawdopodobnie w wojnie doszukiwali się ostatniego aktu, który „Jehowa od początku ludzkości przepowiedział”<sup>47</sup>. Tak pisał Karl Bühler do rodziny: „Bóg zażąda krwi przelanej, pomści łamanie wiecznego Przymierza”<sup>48</sup>.

W przypadku listów, w których nie jest poruszany temat „Boga”, ocena, czy skazany był wierzący lub nie, nie jest prosta. Przyjęcie kategorii „nie wymienił słowa *Bóg*”, więc jest niewierzący, byłoby zbytym uproszczeniem, prowadzącym do błędów. Niektórzy więźniowie w liście pożegnalnym nie poruszali tematyki Boga, ale jednocześnie informowali adresata o odbytych praktykach religijnych, takich jak przyjęcie komunii św.<sup>49</sup> Istnieje możliwość, że ci skazani traktowali religię jako tradycję, którą wypełniają ze względu na swoje wychowanie, ale nie towarzyszyła im głębsza refleksja nad wiarą. Właściwe podejście tych skazanych jest trudne do zbadania. W niektórych listach osób o orientacji lewicowej można zauważyć wiarę w dalsze istnienie po śmierci, pomimo obowiązującej ideologii. Właściwie można powiedzieć, że te osoby wykazywały postawę agnostyczną. Tak pisał do swojej matki Hanno Günther<sup>50</sup>: „My dwoje tworzymy właściwie jedność i ja niezłomnie w to wierzę. Ten związek nigdy nie może zostać rozwiązany. U ludów niezepsutych panuje piękna wiara, że po śmierci wraca się do łona matki. Wierzę w to, jeśli nawet w znaczeniu przenośnym. Bo spójrz, jeśli istnieje jakaś pozaziemska moc, to my jesteśmy przecież tylko podobni Bogu. Wraz ze śmiercią jednoczymy się ponownie z tym co pierwotne. Jeden wcześniej, drugi później

<sup>41</sup> Emil Acerman, <http://www.jwhistory...> [dostęp: 22.05.2013].

<sup>42</sup> Herman Abke, <http://www.jwhistory...> [dostęp: 22.05.2013].

<sup>43</sup> Tamże.

<sup>44</sup> Karl Bühler, <http://www.jwhistory...> [dostęp: 22.05.2013].

<sup>45</sup> Emil Acerman, <http://www.jwhistory...> [dostęp: 22.05.2013].

<sup>46</sup> Tamże.

<sup>47</sup> Herman Abke, <http://www.jwhistory...> [dostęp: 22.05.2013].

<sup>48</sup> Karl Bühler, <http://www.jwhistory...> [dostęp: 22.05.2013].

<sup>49</sup> Eleferios Kiosses.

<sup>50</sup> Hanno Günther

i tak my od teraz pozostaniemy już nierozłączni<sup>71</sup>. Wydaje się, że osoby takie jak Hanno Günther odrzucały ideę Boga osobowego, ale jednocześnie uznawały jakiś „źródło” i nadprzyrodzony pierwiastek łączący wszystkich ludzi. Prawdopodobnie na taki światopogląd skazanego miała wpływ jego edukacja i osobiste zainteresowanie różnymi dziedzinami nauki. W I poł. XX wieku bardzo popularne było zainteresowanie poganizmem, neopoganizmem, okultyzmem i mistycyzmem. Niejednokrotnie można także odnieść wrażenie, że ideę Boga zastępują skazanym inne podmioty, takie jak świat<sup>51</sup>, państwo<sup>52</sup>, sztuka<sup>53</sup> i naród<sup>54</sup>. Skazani w listach rozpatrują te wartości jako najwyższe dla nich, warte nieraz ofiary z własnego życia. Nie zawsze jednak takie wywyższenie którejs z idei powodowało „wykluczenie” Boga z treści listu, a raczej stawianie na równi dwóch wartości. W badanych listach wartością stawianą na równi z Bogiem był naród. Również naród najczęściej zastępował Boga, jeżeli skazany nie był wierzący.

Listy, w których w ogóle nie można rozpoznać ani poziomu religijności, ani światopoglądu skazanego, najczęściej należą do ludzi, którzy pisali swój list w dużym pośpiechu lub obowiązki do chwili śmierci nie pozwalały im na spokojną refleksję. Do tej grupy należą Żydzi, którzy zmarli w obozach koncentracyjnych lub podczas powstań, i ludzie, na których wyrok został wykonany zaraz po zapadnięciu werdyktu.

## Stosunek do śmierci

O ile w stosunku do religii i świata można wykazać pewne prawidłowości wynikające z wychowania i religii wyznawanej przez skazanego, o tyle stosunek do śmierci nie wydaje się być związany z tymi czynnikami. Wydaje się, że postawy skazanych wynikają z czynników zupełnie odmiennych niż ogólny światopogląd.

Na pierwszy plan wysuwają się warunki, w jakich przebywał skazany w okresie poprzedzającym wyrok i śmierć. Więźniowie obozów koncentracyjnych i gett, w większości przypadków, stawiali śmierć jako koniec swojego cierpienia. Ten koniec przybierał dwie formy: albo był to łagodny koniec, który zamykał przeżyte cierpienie<sup>55</sup>, albo odwrotnie, był to „ostatni etap”, przynoszący największe cierpienie. Najwyraźniej widać takie podejście w listach pisanych przez Żydów. Tak w swoim dzienniku pisała nieznana Żydówka<sup>56</sup>: „Nasz koniec jest bliski. Wszyscy jesteśmy tak jak ci już zamordowani niewinni, bezbronni Żydzi skazani na śmierć. Nie ma dla nas wyjścia, aby uniknąć tej okropnej, przerażającej śmierci”<sup>57</sup>. Wydaje się, że ciągłe niebezpieczeństwo śmierci nie pozwalało ofiarom pogodzić się ze swoim losem i dlatego śmierć stawała się dla nich zjawiskiem powszechnym i negatywnym. Możliwe, że długotrwałe przebywanie w zagrożeniu śmiercią powodowało bardzo silne rozwinięcie instynktu samozachowawczego<sup>58</sup>, który objawiał się silną chęcią „odroczenia wyroku jeszcze o jeden dzień”.

<sup>51</sup> Anton Popow.

<sup>52</sup> Irina Mozolon.

<sup>53</sup> Cato Bonties van Beeg, cyt. za: *Letzte Briefe zum Tode...*, s. 74.

<sup>54</sup> Ester Srul.

<sup>55</sup> Władysław Kokot, cyt. za: A. Cyra, *Pozostał po nich ślad...*, s. 15-17.

<sup>56</sup> Nieznana Żydówka pisze dziennik, w którym opisuje m.in. kolejne fazy likwidacji getta w Tarnopolu.

<sup>57</sup> Nieznana Żydówka, cyt. za: T. Mann, *Letzte Briefe zum Tode...*, s. 252-254.

<sup>58</sup> Tamże.



Inaczej kreował się stosunek do śmierci skazanych, którzy przebywali w więzieniu i znali datę i godzinę, z którą wyrok ma zostać wykonany. W listach tych osób nie zauważa się negatywnego podejścia do śmierci i chęci przeżycia kolejnego dnia. Można wnioskować, że ich nadzieja na zmianę losu upadła wraz z przyjęciem odmowy na zmianę wyroku. Ten brak nadziei i jednocześnie czas, jaki im pozostał, pozwalał na refleksję nad ich życiem, śmiercią i jej sensem.

Spośród badanych skazanych trzydziestu wyraźnie zapewniało adresatów o swoim spokoju i zachowaniu go nawet podczas egzekucji. Tak pisała do rodziny Irena Piwowarska<sup>59</sup>: „Moja godzina nadeszła. Muszę rozstać się ze światem. Jestem opanowana i spokojna. Moje życie nie należy już do tego świata. Bądźcie silni jak ja<sup>60</sup>”. Taka postawa występowała nie tylko u ludzi religijnych, ale także u skazanych związanych z ruchem komunistycznym. Możliwe, że takie podejście wynikało z chęci „godnego” przyjęcia śmierci, która miała ukazać niesprawiedliwość wyroku. Euzebio Giambone<sup>61</sup> takie słowa zamieścił na końcu swojego pożegnalnego listu: „Czy ci, co nas skazali, też są tacy spokojni? Z pewnością nie”<sup>62</sup>.

U niektórych skazanych, którzy wierzyli w Boga, można zauważyć radość wynikającą z nadchodzącej śmierci. Wydaje się, że radość z nadchodzącej śmierci była związana z kilkoma czynnikami; po pierwsze, czy skazany miał poczucie wolności od grzechów. Często ten stan nie wynikał tylko z przyjęcia sakramentu spowiedzi, ale z wewnętrznego przekonania, przykładowo Franciszek Błachnicki pisał o sobie jako o człowieku, który „nie umiera w nieprzyjaźni z Boskim prawem”<sup>63</sup>. Po drugie, duży wpływ miała wysoka wiara więźnia w Boga jako Tego, który kieruje losem ludzi i daje zbawienie<sup>64</sup>. Po trzecie, świadomość, za co zostało się skazanym<sup>65</sup>. Wyrok, który wynikał z przekonania skazanego, był ostatnim czynnikiem, który powodował radość ze śmierci. Wydaje się, że wierność własnym przekonaniom<sup>66</sup> i poniesienie przez to ofiary więźniowie traktowali jako największe osiągnięcie w swoim życiu. U wierzących spełnienie tych warunków dawało pewność Zbawienia. Świadkowie Jehowy bardzo podkreślają swoją radość z wierności ich przekonaniom. W przypadku katolików podobną radość wykazują osoby mocno związane z instytucjami Kościoła, czyli księża<sup>67</sup>, i osoby związane z działalnością edukacyjną Kościoła<sup>68</sup>. Tak pisał do rodziny Herman Lange: „Jeśli chodzi o to, jak ja się czuję, to mogę Wam odpowiedzieć tylko tyle: jestem, po pierwsze, radośnie poruszony, po drugie, pełen wielkiego oczekiwania”<sup>69</sup>.

Podobny sposób myślenia o swojej śmierci wykazywały osoby o przekonaniach lewicowych. Z oczywistych przyczyn nie skupiały się na pierwszym czynniku, ponieważ nie uznawały pojęcia grzechu w rozumieniu religijnym, a drugi czynnik nie odnosił się do wiary w Boga. Zastępowała go silna wiara w swoje przekonania

<sup>59</sup> Irena Piwowarska, cyt. za: A. Omiljanowicz, *Listy...*, s. 29.

<sup>60</sup> Tamże.

<sup>61</sup> Euzebio Giambone.

<sup>62</sup> Tamże.

<sup>63</sup> Franciszek Błachnicki, 10 czerwca 1942, cyt. za: F. Błachnicki, *Wyrok...*, s. 85-90.

<sup>64</sup> Joachim Gürtler, ZW UG, List z dnia 2 grudnia 1942.

<sup>65</sup> Sylwester Tubacki, cyt. za: T. Mann, *Letzte Briefe zum Tode...*, s. 255-256.

<sup>66</sup> Świadkowie Jehowy w III Rzeszy nie mogli działać i dlatego często byli skazywani za przekroczenie tego zakazu. Również ich sprzeciw przeciwko wcieleniu do armii jako żołnierzy był traktowany jako akt dezercji i karany był śmiercią – <http://www.jwhistory...> [dostęp: 22.05.2013].

<sup>67</sup> Herman Lange, cyt. za: *Letzte Briefe zum Tode...*, s. 78.

<sup>68</sup> Edward Klinik, <http://www.swm.salezjanie.pl/wiernidokonca.pl/listy...> [dostęp: 22.05.2013].

<sup>69</sup> Herman Lange, cyt. za: *Letzte Briefe zum Tode...*, s. 78.

i idee. Przykładowo Irina Mozolon<sup>70</sup> tak pisała w swoim liście: „Przykro mi jedynie, że żyłam tak krótko i tak mało mogłam zrobić dla mojej ojczyzny”<sup>71</sup>. W jej przypadku ideę Boga zastąpiła ojczyzna, ale u innych skazanych to mógł być także lepszy, sprawiedliwszy świat<sup>72</sup>. Skazani te wartości stawiali jako te, które są warte ofiary z ich życia i można zaryzykować stwierdzenie, że te idee stawały się dla nich celem całego życia. Wyrok, jaki otrzymywali, zazwyczaj jasno określał, za co zostali skazani. Ich głównym przestępstwem była działalność antypaństwowa, która polegała na agitacji lub szpiegostwie (domniemanym lub faktycznym) na rzecz komunizmu. W ich wypadku ten czynnik dawał im nieraz większą pewność zgodności uzasadnienia wyroku z ich faktycznymi motywami postępowania niż w przypadku osób wierzących, których działalność wynikała z kierowania się zasadami religii, a wyrok przypisywał im przestępstwo polityczne oraz motywację podyktowaną chęcią szkodenia III Rzeszy. Ostatecznie te czynniki dawały skazanemu przekonanie, że jego śmierć jest „koniecznym poświęceniem się dla sprawy”, jak pisała Eli Voigt<sup>73</sup>: „W nadziei na życie oddaję się śmierci”<sup>74</sup>. Dla niej „życiem” była lepsza przyszłość dla bliskich, którzy ostatecznie będą żyli w komunistycznym społeczeństwie.

Wielu skazanych widziało swoją śmierć jako męczeństwo, jednak częściej miało ono podłoże ideowe niż religijne. Właściwie o męczeństwie na gruncie religijnym można mówić tylko w przypadku świadków Jehowy, ponieważ III Rzesza nie zdążyła w swojej krótkiej historii wydać ustaw skierowanych przeciw religii jako takiej. Karl Bühler pisał: „my, którzy teraz żyjemy, zostaliśmy, by dokończyć cierpień Chrystusa”<sup>75</sup>. Katolicy raczej pisali o swoim męczeństwie nie wprost, jednak można odnieść wrażenie, że tak traktowali swoją śmierć. Bardzo często żołnierze, którzy zostali skazani za działalność antyniemiecką, mieli poczucie, że to, co przeszli, i ich śmierć była ofiarą za ojczyznę. Patriotyzm, który „wysiali z mlekiem matki”<sup>76</sup>, przejawiał się dla nich także w walce i śmierci, która jest „żołnierskim losem”<sup>77</sup>. Tak o swojej śmierci pisał Sylwester Tubacki: „utną mi głowę za naszą ojczyznę, która potrzebuje ofiar, aby się podnieść i żyć”<sup>78</sup>. Podobnie do swojego losu podchodzili Żydzi walczący w powstaniach w gettach. Oczywiście jako celu, za który umierali, nie stawiali państwa, ponieważ nie istniało państwo żydowskie, ale swój naród. Mordechaj Tanenbaum<sup>79</sup> pisał o „tysiącach męczenników każdego dnia”<sup>80</sup>, również Mordechaj Anielewicz<sup>81</sup> pisał do przyjaciela: „Marzenie mojego życia spełniło się teraz. Samoobrona Żydów stała się faktem. Zbrojne powstanie Żydów dokonało się. Jestem świadkiem wielkich, bohaterkich walk żydowskich rebeliantów”<sup>82</sup>. Również w przypadku nastawionych

<sup>70</sup> Irina Mozolon.

<sup>71</sup> Tamże.

<sup>72</sup> Anton Popow.

<sup>73</sup> Eli Voigt.

<sup>74</sup> Tamże.

<sup>75</sup> Karl Bühler, <http://www.jwhistory...> [dostęp: 22.05.2013].

<sup>76</sup> Sylwester Tubacki, cyt. za: *Letzte Briefe zum Tode...*, s. 255-256.

<sup>77</sup> Władysław Kokot, cyt. za: A. Cyra, *Pozostał po nich ślad...*, s. 15-17.

<sup>78</sup> Sylwester Tubacki, cyt. za: *Letzte Briefe zum Tode...*, s. 255-256.

<sup>79</sup> Mordechaj Tanenbaum, cyt. za: *Letzte Briefe zum Tode...*, s. 258-260.

<sup>80</sup> Tamże.

<sup>81</sup> Mordechaj Anielewicz – był on dowódcą Żydowskiej Organizacji Bojowej podczas powstania w getcie warszawskim, w którym zginął.

<sup>82</sup> Tenże, cyt. za: *Letzte Briefe zum Tode...*, s. 256-257.

kosmopolitycznie socjalistów można mówić o męczeństwie. Poświęcenie swoje- go życia dla komunizmu widzieli nieraz jako konieczność, ofiarę dla zwycięstwa trwającej „rewolucji”<sup>83</sup>. Takimi słowami opisał swoją śmierć Harro Schulze-Boysen: „Na całym świecie chodzi o tak ważne sprawy, że jedno ludzkie życie, które wygasa, nie jest niczym wielkim [...] zobaczylibyście mnie śmiejącego się w obliczu śmierci, już dawno ją pokonałem”<sup>84</sup>.

Skazani wykazywali niemalże stoicki spokój, jednak czasem w listach pojawia się niepokój o bliskich, towarzyszący głównie ojcom i matkom. Wydaje się, że skazani nie mogli myśleć w ostatnich chwilach tylko o swoim losie, ale kierowali swoje myśli w kierunku cierpienia, jakie przeżywały ich rodziny. W taki sposób pisała do swojej matki Adela Gadomska: „Ja nie odchodzę z tego świata smutna. Jestem tylko smutna, że Ciebie na tym świecie muszę zostawić samą”<sup>85</sup>. Osoby o poglądach lewicowych nie wykazywały smutku z powodu troski o rodzinę. Możliwe, że wiara w lepszy świat i zwycięstwo ich idei<sup>86</sup> dawała im spokój co do przyszłego losu bliskich. Świadkowie Jehowy również nie wykazywali takiego smutku, jednak u nich związane to było prawdopodobnie z silną wiarą w kierowniczą moc Boga oraz z pomocą, jaką dostawali ich bliscy od ich wspólnoty.

Niektórzy skazani bardzo mało pisali o swoim stosunku do śmierci. Stanisław Wydornik<sup>87</sup> tylko informował swoich bliskich, że umrze o godzinie piętnastej<sup>88</sup>. Wydaje się, że nie chciał informować swojej rodziny o swoim stanie ducha, a skupił się na pożegnaniu i ostatniej woli. Pewną wskazówką dla jego stosunku może być jego pożegnanie. Mianowicie określił się mianem „biednego Stacha”. Taka postawa mogła wynikać z troski o rodzinę, aby jej członkowie nie zadreżczali się tym, czy obawiał się śmierci. W żadnym z badanych listów skazani nie wykazywali strachu przed śmiercią. Raczej można mówić o podejściu radosnym, neutralnym lub niezgodnie na nią, ale obawy o to, co się stanie po niej, nie było albo nie chciano o niej informować bliskich.

Ostatnia wola, zalecenia dla adresatów

Pod pojęciem ostatniej woli kryje się bardzo wiele aspektów. Można oczywiście rozdzielać tematy ze względu na przedmiot, przez co uzyskalibyśmy jeszcze więcej podgrup, takich jak: wskazania religijne, wychowawcze, materialne itd. Ogólnie jednak te zjawiska możemy nazwać wskazaniem dla adresata lub ostatnią wolą.

Wyrażenie przez skazanego swojej ostatniej woli jest jednym z najważniejszych aspektów listu pożegnalnego. Często właśnie list był jedyną możliwością wyrażenia swojej woli po zapadnięciu wyroku. Oczywiście czasem zdarzały się przypadki widzeń z bliskimi w czasie oczekiwania na wykonanie wyroku, jednakże należały one do rzadkości; oraz, ze względu na szczególnie mocne emocje im towarzyszące, skazani nie poruszali kwestii dotyczących ich majątku lub mienia posiadanego w celi. Innymi zaleceniami były wskazania dotyczące wychowania dzieci lub prośby dotyczące natury religijnej. Można wywnioskować, że te sprawy nurtowały zdecydowaną większość skazanych od wydania wyroku do samej śmierci, dlatego wiele razy były poruszane i na widzeniach, i w ostatnim liście.

<sup>83</sup> Anton Popow.

<sup>84</sup> Harro Schulze-Boysen, cyt. za: *Letzte Briefe zum Tode...*, s. 72.

<sup>85</sup> Adela Gadomska, cyt. za: A. Omiljanowicz, *Listy...*, s. 26.

<sup>86</sup> Anton Popow.

<sup>87</sup> Stanisław Wydornik, cyt. za: A. Omiljanowicz, *Listy...*, s. 20.

<sup>88</sup> Tamże.

Próżno jednak szukać w listach formy testamentu, pomimo tego, że w niektórych z nich pisano o posiadanym mieniu, jednak w żadnym liście nie był to główny temat.

W badanym zbiorze tylko pięć listów nie posiada żadnych wskazań dla adresata. Wydaje się, że na brak tego elementu nie wpłynęły przekonania adresata, ale sytuacja, w jakiej napisał list. Jedną z takich sytuacji było długotrwałe otoczenie cierpieniem własnym, bliskich i innych ludzi. Są to sytuacje krańcowe, takie jak: obserwowanie kolejnych akcji likwidacyjnych getta<sup>89</sup>, walka podczas powstania w getcie<sup>90</sup> oraz przebywanie w obozie koncentracyjnym<sup>91</sup>. Możliwe, że główny wpływ na taką postawę tych ludzi miało długotrwałe niebezpieczeństwo nagłej śmierci. Ci ludzie wiedzieli, że ich śmierć jest nieunikniona, nie widzieli nawet najmniejszej możliwości ratunku, pomimo tego, że wyrok osobowy nigdy nie został na nich wydany. Oczywiście długotrwałe niebezpieczeństwo śmierci nie zawsze generowało brak poruszania tematu ostatniej woli skazanego. Przykładem może być tutaj W. Stecherski, który pisał z Auschwitz: „stojąc bez przerwy w obliczu śmierci, która codziennie wyciąga po mnie swą bezlitosną rękę, bronię się całą wolą i całym duchem”<sup>92</sup>. Kolejnym listem jest list Lupki Sewcowej, który jest zbyt krótki, by mógł zawierać jakieś wskazania<sup>93</sup>. Ostatnim z tych pięciu listów jest list Euzebio Giambone, który został skazany na śmierć przez rozstrzelanie. Być może podpowiedzią do tego faktu jest adresat listu. Giambone pisze do człowieka bliżej nieznanego i, co więcej, nie wydaje się on być członkiem rodziny, a raczej przyjacielem<sup>94</sup>. Możliwe, że skazany nie miał konkretnych wskazań dla człowieka niespokrewnionego, dlatego ten aspekt nie wystąpił.

Często występują wskazania natury religijnej lub moralnej. Te związane z religią zawierały wszystkie listy osób, które były świadkami Jehowy, i prawie wszystkie katolików. Zazwyczaj te, które miały formę prośby, zamykały się w jednym lub dwóch zdaniach w stylu: „Daj na mszę i módl się”<sup>95</sup> lub „Kochane dzieci, módlcie się często za moją duszę”<sup>96</sup>. Wydaje się, że to, jak bardzo skazany kładzie nacisk na religijny aspekt, daje obraz ogólnego poziomu jego religijności. U katolików częstym motywem jest prośba o modlitwę wstawienniczą<sup>97</sup>, czasem połączona z prośbą o zamówienie mszy. W przypadku części katolików i wszystkich świadków Jehowy zauważyć można pouczenie skierowane do bliskich, aby oddali się pod opiekę Bogu. Pisał tak m.in. Jarogniew Wojciechowski<sup>98</sup> do swojej siostry: „uczucia w każdej chwili Twego życia powierzaj tylko Jezusowi i Maryi.

<sup>89</sup> Nieznana Żydówka – por. *Letzte Briefe zum Tode...*, s. 252-254.

<sup>90</sup> Mordechaj Anielewicz – por. *Letzte Briefe zum Tode...*, s. 256-257.

<sup>91</sup> Zob. list Chaima, który wysłał gryps z obozu koncentracyjnego gdzieś w Galicji, w którym zmarł. List znalazł bliżej nieznanego chłop pomiędzy drutami ogradzającymi obóz – <http://www.incontri-europei.de...> [dostęp: 22.12.2012].

<sup>92</sup> Stecherski w dalszej części swojego listu pouczał żonę i resztę rodziny o konieczności odbudowania Polski po pokonaniu Niemców – *Materiały ruchu oporu*, s. 109.

<sup>93</sup> List Sewcowej zawiera tylko jedno zdanie: „Żegnaj, Mamo, Twoja córka Lubka odchodzi do wilgotnej ziemi” – <http://www.incontri-europei.de...> [dostęp: 22.12.2012].

<sup>94</sup> Euzebio Giambone.

<sup>95</sup> Mikołaj Romanowski, cyt. za: A. Omiljanowicz, *Listy...*, s. 48.

<sup>96</sup> Helena Diczkowska, cyt. za: A. Omiljanowicz, *Listy...*, s. 38.

<sup>97</sup> Tamże.

<sup>98</sup> Wojciechowski należy to tzw. Piątki Salezjańskiej z Poznania, czyli grupy pięciu wychowanków poznańskiego oratorium, którzy zostali skazani i straceni 24 sierpnia 1942 r. w Dreźnie – <http://www.swm.salezjanie.pl/wiernidokonca.pl/listy...> [dostęp: 22.12.2012].

Ludzi nie przeceniaj zbyt w dobrym ani w złym”. Takie postępowanie wynikało zapewne z troski o sposób życia bliskich po śmierci skazanego. Skazani bardzo często po wyroku skazującym rozmyślali o swoim życiu, przez co uświadamiali sobie, co jest ważne, a co nie<sup>99</sup>. Właśnie tą wiedzą były prawdopodobnie podyktowane wskazania natury moralnej. Co ciekawe, ta chęć przekazania nauki nie występowała tylko w wypadku kierowania słów do adresata, który był podległy skazańcowi (chodzi tu o podległość naturalną, np. dziecko podległe rodzicowi), ale również do adresata, który powinien „panować” nad skazańcem. Przykładem takiej sytuacji może być relacja pomiędzy Jarogniewem Wojciechowskim a jego siostrą<sup>100</sup> lub listy, gdzie głównym adresatem są ojciec, matka lub oboje rodzice. Oczywiście słowa użyte do przekazu nie mają formy rozkazującej. Raczej przyjmują one formę prośby lub sugestii. Przykładem mogą tu być słowa Cato Bonties van Beeg<sup>101</sup>: „Bądź rozsądny i nie rób nic niewłaściwego. Chodzi mi o to, żebyś nie był męczennikiem. To nie ma sensu”.

Kolejnym częstym zjawiskiem, jeżeli skazany posiadał dzieci, była troska o ich wychowanie. Przykładem mogą być słowa Andrzeja Dziczkowskiego: „żyj dla swych synów, którym jeszcze w życiu musisz być z pomocą”<sup>102</sup> lub Stanisława Wydornika: „Mój syn ma przez życie iść tak jak ja”<sup>103</sup>. Troska o dzieci jest oczywiście naturalna, jednak nie zawsze przyjmowała ona taką samą formę. Zazwyczaj przekazywano pieczę nad dziećmi drugiemu rodzicowi<sup>104</sup> lub, w wypadku braku bliskiej rodziny, znajomym<sup>105</sup>. Raczej troska polegała na wychowaniu dzieci na „porządnych ludzi” niż na konkretnych wytycznych, takich jak wykształcenie czy zabezpieczenie finansowe.

W blisko połowie listów skazani poruszali kwestię swojego mienia. Doskonałym przykładem jest tutaj list Antoniego Kasowskiego, zawierający słowa: „[...] może chcesz przenieść się w strony rodzinne, to sprzedaj. A co do mojej rodziny, to niech Ci dają spółkę z mego pola [...] zostawiłem Wam gniazdko [mieszkanie] [...]”<sup>106</sup>. Często rozporządzanie mieniem nie dotyczyło wartościowych przedmiotów. Czasem był to portfel dla ojca<sup>107</sup>, medalik i różaniec dla matki<sup>108</sup> lub 100 marek na Czerwony Krzyż<sup>109</sup>. Chęć rozporządzenia swoim mieniem wydaje się zrozumiała. Skazany chciał zabezpieczyć materialnie swoich bliskich i ze spokojem przyjąć śmierć. Co do przedmiotów małej wartości, można spróbować wyjaśnić to pragmatyzmem skazanego, bardzo potrzebnym w latach wojny. Jednak wydaje się, że w więzieniu ich ostatnie mienie stawało się dla nich jeszcze bardziej wartościowe. Nie chcieli, aby to, co po nich zostanie, trafiło się komuś przypadkowemu. Możliwe, że przeczuwali, iż ich mienie, które posiadali w więzieniu, może stać się pamiątką dla ich bliskich, możliwe nawet, że relikwią. Znamienne są tutaj słowa ks. Jana Machy, który pisał: „Mam jeszcze parę życzeń, mianowicie kielich

<sup>99</sup> F. Blachnicki, *Wyroki...*, s. 85-90.

<sup>100</sup> Siostra opiekowała się Wojciechowskim po śmierci matki.

<sup>101</sup> Cato Bonties van Beeg pisała do swojego przyjaciela Rainera, cyt. za: *Letzte Briefe zum Tode...*, s. 74.

<sup>102</sup> Andrzej Dziczkowski, cyt. za: A. Omiljanowicz, *Listy...*, s. 53.

<sup>103</sup> Stanisław Wydornik, cyt. za: A. Omiljanowicz, *Listy...*, s. 20.

<sup>104</sup> Jana Cupiała, cyt. za: A. Cyra, *Pozostał po nich ślad...*, s. 9-12.

<sup>105</sup> Helena Dziczkowska, cyt. za: A. Omiljanowicz, *Listy...*, s. 38.

<sup>106</sup> Antoni Kasowski, A. Omiljanowicz, *Listy...*, s. 43.

<sup>107</sup> Konstantinosa Sivbasa.

<sup>108</sup> Tadeusz Lutostański, cyt. za: A. Omiljanowicz, *Listy...*, s. 62.

<sup>109</sup> Leokadia Orłowska, cyt. za: A. Omiljanowicz, *Listy...*, s. 33-37.

mój prośbę podarować ode mnie księdzu wikaremu Gaszowi. Niech ten kielich często przypomni mu przyjaciela. Mój stary brewiarz, który mam tu w więzieniu, dajcie mu także. Z drugim brewiarzem czyńcie według Waszego uznania”<sup>110</sup>.

Ciekawym zjawiskiem jest występowanie motywu zemsty, a właściwie nawoływania do niej za krzywdę. Występowało ono oczywiście w listach nieocenzurowanych. Tylko jeden, z badanej grupy, katolik pisał o zemście, pozostałe listy, które namawiały do zemsty, były pisane przez niewierzących lub osoby, których wiara mogła zostać utracona. Chodzi tutaj o Mordehaja Tanenbauma<sup>111</sup> i Ester Sruł<sup>112</sup>, która list pisała parę minut przed śmiercią, patrząc na rozstrzelanie swoich rodaków. Gina Atlas pisała do męża: „zaciągnij się na wojnę i pomścij Twoją żonę i Twojego jedynego syna”<sup>113</sup>. Prawdopodobnie aż tak ostry i różny od innych ton listu wynikał z wcześniejszego ogromnego wstrząsu, jakim było zabicie jej syna przez Niemców. Ciekawym zjawiskiem jest apel zamieszczony na końcu listu Mordehaja Tamarof Tanenbauma. Oto jego treść: „Pomocy, SOS! Jeżeli nie możecie uratować świadków najokropniejszej tragedii, jaką zna historia, zaklinamy was: za przelaną krew naszych dzieci, za nasze torturowane matki, za nasze zbezczeszczone świętości – pomścijcie nas! Niech będzie przeklęty ten, kto głosi współczucie! Zemsto! Umierający pozdrawiają cię!”<sup>114</sup>. Należy pamiętać, że skazany cały ten list skierował do szerokiego odbiorcy i w zamierzeniu cały miał być apelem. Można się domyślać, że apelem do wolnego świata. Tak mocna forma wypowiedzi wydaje się ostatnią próbą zwrócenia uwagi na dokonującą się eksterminację Żydów. Wydaje się, że autor kiedyś kierował się zasadami dużo mniej radykalnymi, jednak doświadczenia Holocaustu spowodowały w nim ogromne pragnienie zemsty, które chciał przekazać dalej. Możliwe, że jej wypełnienie razem z pragnieniem zachowania pamięci o cierpieniach Żydów stały się dla niego najważniejszą treścią ostatnich dni życia.

W trzech listach skazani wypowiadają się co do swojego pochówku, a właściwie przedstawiają życzenie, gdzie chcieliby być pochowani. Barbara Grzesiak pisze: „Oby mój grób był przy Isjo i oby mogły tam dla mnie kwitnąć kwiaty”<sup>115</sup>, Joachim Gürtler wyraża życzenie, aby jego prochy spoczęły obok prochów ojca<sup>116</sup>, a ks. Jan Macha, mając świadomość, że rodzina nie otrzyma jego ciała, pisze: „pogrzebu mieć nie mogę, ale urządźcie mi na cmentarzu cichy zakątek, żeby od czasu ktoś o mnie wspomniął i zmówił za mnie *Ojcze nasz*”<sup>117</sup>. Wydaje się, że tak rzadkie poruszanie tematu pochówku wynikało ze świadomości skazanych, że najprawdopodobniej ich rodziny nigdy nie dostaną ich ciała.

<sup>110</sup> Jan Macha, List z dnia 2 grudnia 1942. Cyt. za: *Żyłem krótko...*, s. 267.

<sup>111</sup> Tanenbaum był przywódcą powstania w gettcie białostockim. Prawdopodobnie popełnił samobójstwo tuż przed upadkiem bronionej placówki – por. *Letzte Briefe zum Tode...*, s. 258-260.

<sup>112</sup> Ester Sruł.

<sup>113</sup> Gina Atlas, cyt. za: *Letzte Briefe zum Tode...*, s. 251.

<sup>114</sup> Mordehaj Tamarof Tanenbaum, cyt. za: *Letzte Briefe zum Tode...*, s. 258-260.

<sup>115</sup> Barbara Grzesiak, cyt. za: *Letzte Briefe zum Tode...*

<sup>116</sup> Joachim Gürtler, ZW UG, List z dnia 2 grudnia 1942.

<sup>117</sup> Jan Macha, List z dnia 2 grudnia 1942. Cyt. za: *Żyłem krótko...*, s. 266.